

Małżeństwo z Cieszyna domem dla szóstki dzieci

Data publikacji: 29.04.2003 0:00



brak zdjęcia

Państwo Kurdasińscy najpierw wzięli z domu dziecka trójkę dzieci romskich. Niedawno zdecydowali, że przyjmą do siebie kolejną trójkę. Śmieją się, że los wynagrodził ich w ten sposób, że teraz nareszcie urodzi im się własne dziecko.

Władzia, Sebastian i Małgosia są ślicznymi małymi Romami. Wszystkie mają duże, brązowe oczy. Do domu dziecka w Bielsku trafiły, gdy sąd odebrał je rodzicom. Ludzie z zewnątrz chętnie zabierali je na Boże Narodzenie do swoich domów, bo spośród pozostałych dzieci wyróżniały się wesołością. Jednak po świętach maluchy i tak wracały do bidula. Spędziły tam cztery lata, Gosia prawie całe swoje życie, bo gdy tam trafiła, miała zaledwie osiem miesięcy.

Wszystko zmieniło się po Gwiazdce w 2001 roku, gdy zabrali ich do siebie Katarzyna i Adam Kurdasińscy z Cieszyna. To młode małżeństwo zdecydowało się zostać dla dzieci rodzicami zastępczymi. Wychowują maluchy, choć nie mogą ich adoptować, bo nie godzą się na to rodzice biologiczni.

- Jeszcze jako narzeczeni marzyliśmy o założeniu dużej rodziny. Nie mogliśmy mieć własnych dzieci, więc skończyliśmy kurs dla rodziców zastępczych. Myśleliśmy o tym, żeby przyjąć do siebie rodzeństwo. No i pojawiła się taka szansa - opowiadają Kurdasińscy.

Romskie kilkulatki z zaawansowaną chorobą sierocą na początku bez przerwy chciały siedzieć na kolanach i przytulać się. - Potem nauczyły się, że mają po sobie sprzątać, mogą razem z nami robić zakupy czy rozmawiać, a teraz chodzą już do katolickiej szkoły. Chociaż na początku zapowiadało się, że będą opóźnione w nauce, okazało się, że są jednymi z najlepszych w klasie - mówi Adam.

Teraz w domu jest już sześcioro dzieci, bo Kurdasińscy w styczniu przyjęli kolejne rodzeństwo: Anetę (9 lat), Olę (8 lat) i Dominika (2 lata). Obie trójki bez problemu natychmiast się dogadały i panuje między nimi pełna przyjaźń. - Na szczęście możemy sobie pozwolić na utrzymanie takiej dużej rodziny, bo jesteśmy dobrze sytuowani materialnie - twierdzą Kurdasińscy.

Są szczęśliwą rodziną, a zapowiada się, że będą jeszcze szczęśliwszą. - Los nas chyba wynagrodził, bo jestem w ciąży, w lipcu urodzi się nam dziecko i będzie nas już dziewiątka - śmieje się Katarzyna.

Małżeństwa, które chciałyby zostać rodzinami zastępczymi powinny, zgłosić się do placówek, które organizują odpowiednie kursy, spotkania z psychologami i pedagogami. Zajmują się tym miejskie ośrodki pomocy społecznej, powiatowe centra pomocy rodzinie czy Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Bielsku (tel. (033) 815 09 84).

FOTO/GAZETA.PL